Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drublem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota Nro 24. 24. lutego 1844.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 9go lutego zawiéra następującą telegraficzną depeszę z Bajony pod dniem 6. rzeczonego miesiąca: »Dnia 30go zostawało miasto Alikante jeszcze ciągle w ręku powstańców. Jeneralny kapitan Walencyi, jenerał Roncali, wyruszył z wojskiem naprzeciw Alikante. Z Madrytu odeszła także wyprawcza brygada pod rozkazami jenerała Concha. — Zabiegi rewolucyjne pojawiły się dnia 29go w Alkoy, Elche, i Koncentayana, to jest: w miastach królestwa Walencyi, lecz zostały spiesznie przytłumione przez wojsko i mieszkańców, którzy kilku naczelników schwytali.«

Minister wojny posłał jeneralnemu kapitanowi Walencyi następujące rozkazy: 1) Wszystkich szefów, oficerów i podoficerów armii, milicyi narodowéj, karabinijerów lub marynarki, którzy mieli udział w powstaniu w Alikante, skoro zostaną schwytani i identyczność ich sprawdzona będzie, należy rozstrzélać; 2) buntownicze wojsko należy pod wyznaczeniem krótkiego terminu wezwać, aby pod chorągiew rządu wróciło, gdyż w przeciwnym razie będzie dziesiątkowane; 3) wszystkich mieszczan, którzy jako przewódzcy należeli do powstania, należy rozstrzélać. Sędziowie, którzy się w pełnieniu swéj powinności niedbałymi okażą, będą suspendowani. Statek parowy, bryg, feluka i goeleta mają Alikante ściśło blokować. W Madrycie zakazano pod obwinieniem o spisek, ogłaszać depesze lub proklamacyje buntowników.

Z Madrytu dnia 4go lutego. Wczoraj odeszła ztąd złożona z cztérech batalijonów, pułku kawaleryi i konnéj bateryi brygada pod dowództwem jenerała Cordova również do Alikante. Przed odejściem odbył jeneralny kapitan Narvaez na moście toledańskim przegląd nad tém wojskiem, którego mezki duch nic do życzenia nie pozostawiał. Natomiast z przyległych okolic weszło tu kilka innych batalijonów.

Minister wojny rozkazał jeneralnemu kapitanowi Walencyi, wszystkie do powstania w Alcoy należące osoby rozstrzélać, nie zważając na odwet, jakimby buntownicy w Alikante zagrażali. »Gdyż«, tak opiéwa rozkaz, »chociaż Jéj Mość Królowa z ubolewaniem patrzyć będzie na ofiary, któreby się w ręce zapalczywych buntowników dostały, jednakże niezbędna konieczność, aby ustawę i zasłużoną karę zamienić w prawdę, ma w jéj umyśle większą wagę, a przytém jest ona tego przekonania, że przez tę trochę krwi, która teraz rozlaną będzie, zanim wojna domowa się zapali, bardzo wiele na przyszłość się oszczędzi, i ponieważ ojczyzna żąda, aby ten, na którego z powodu przypadku lub z powodu jego niedbalstwa padnie los poledz ofiarą, zdał się w téj mierze na wolą Boga, jeżeli ztąd dla dobra powszechnego korzyść wynika!«

Pogłoska, jakoby były minister Lopez był uwięzionym, okazała się bezzasadną, i słychać, że panowie Cortina i Madoz wkrótce będą wypuszczeni z więzienia.

Infant Don Francisco sprowadzi się teraz znowu, jak słychać, do swego pierwiastkowego pomieszkania w królewskim zamku. Najstarszy jego syn jest dziś tu spodziéwany, a obie najmłodsze jego córki, zostające teraz na edukacyi w klasztorze w Paryżu, mają stosownie do życzenia zmarłéj matki, również do swojego ojca powrócić. Spoczywająca w Bogu Infantka, przebaczyła jeszcze na śmiertelném łożu swojéj z hrabią Gurowskim zaślubionéj córce z wezwaniem jéj, aby i od ojca starała się przebaczenie uzyskać.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 7. lutego. Na onegdajszém posiedzeniu wystąpił O'Connell w swojéj własnéj obronie. Mowa jego nie różni się co do treści od mów jego poprzedników, mianowicie Shiela, jest wszakże ciekawą, bo w niéj wyjawia się indywidualność agitatora, Irlandyi. Z mowy téj dajemy tu kilka wyjątków: »Mości Panowie, proszę Was o cierpliwą uwagę, będę się starał w krótkich — o ile to być może — dowieść słowach, że mam prawo spodziéwać się Waszego życzliwego wyroku. Pragnę tego, nie tracąc z przed oczu należnéj Wam czci, ani téż zniżając się do pochlébstwa; żądam tego wyroku po Was w imię zdrowego rozsądku i sprawiedliwości, do któréj mniemam słuszne mieć prawo. Po tylu mowach o téj sprawie, po tylu popisach wymownych mężów, którzy rzecz tę Wam wyświécali, nie byłbym idąc za mojém uczuciem wystąpił przed Wami, gdybym tu mojéj własnéj bronił sprawy, ale ja mam klienta w całéj Irlandyi — ważne to słowo — moim klientem jest lud Irlandyi, stoję tu jako rzecznik całego narodu, stoję tu jako obrońca praw, wolności i przywilejów braci moich, i w téj chwili nie znam innéj obawy nad tę, by mi w dniu tak stanowczym nie brakło siły do obrony téj świętéj sprawy, bym żadnéj czynnością moją nie naruszył świętości obowiązków moich. Jestem dumny przekonaniem, że zamiary moje są nieskazitelne, znane mi są wszystkie pobudki. Czegoż pragnąłem i pragnę? Oto rozwiązania unii. Wyznaję otwarcie, że unija jest mi obrzydłą, nienawistną, bo się opiéra na niesprawiedliwości największéj, hańba i krzywda całego narodu jest jéj podstawą, a zawiść, by Irlandyja nie była szczęśliwą, jéj źródłem. Nie staję tu w zamiarze, abym to, com kiedy w téj sprawie mówił lub działał, łagodził jakim pozorem, wymówką, przeciwnie jestem gotów, wszystko to powtórzyć przed obecnym sądem. Wyznaję, żem w goryczy mego serca nad niedolą braci niejedném przykrém, namiętném słowem zadrasnął osobistość moich przeciwników, żem nieraz w rubasznym dowcipie szukał ulgi dla rozjątrzonego serca — mógłem i powinienem się był bez tego obejść, sam to wyznaję — wszelako co do głównéj myśli zostaję przy mojéj sprawie i bronić jéj będę, póki mi tchu stanie; com tylko czynił i mówił, czyniłem i mówiłem jedynie na głos całéj Irlandyi, która mi poruczyła wskrzesić parlament. Pamiętne są nam te złowrogie czasy, kiedy trony europejskie drżały przed bułatem żołnierskim, kiedy bezbożność Francyi rozlała się po całéj Europie. Byłato epoka rewolucyjna. Lecz po niéj ustaliły się znowu karby porządku towarzyskiego, dzień sprawiedliwości zajaśniał dla wszystkich krajów, oprócz dla Irlandyi! Irlandyja sama jedna tylko została i zostaje pod wpływem owéj nieszczęsnéj rewolucyjnéj epoki. I wyżto Panowie zgromadziliście się tu w tych miejscach, aby wymiarowi sprawiedliwości, którą cały świat obdarzono, położyć tamę dla tego, że krajem wołającym o nią jest Irlandyja?... Ależ ja mam się bronić bez ubliżenia Waszéj godności, i bez pochlébstwa... Najprzód więc muszę słów kilka rzec o sądzie, przed którym stoję. Że między moimi sędziami a mną zachodzi wielka różnica w zdaniach co do spraw największéj wagi, to rzecz jasna i niezawodna. Unija jest miedzą, która nas dzieli, bo gdyby nie ta różnica, nie widziałbym wpanów na tych ławach. Drugą ważniejszą rzeczą, która nas trzyma w rozejmie, jest różnica religii; miejcie tę samę co ja religiję, a nie będziecie moimi sędziami. Ta granica między nami rozszérza się jeszcze bardziéj, gdy pomnicie, że to ja, a nie kto inny, byłem tym katolikiem, który obalił zwierzchnictwo protestanckiego kościoła — mówię to bez chęci samochwalstwa — tego kościoła, któregoście Wy sprzymierzeńcami i obrońcami byli, ale nie przeciwnikami. Przecież nie chcę iść wstecz, gdy mnie naprzód wołają obowiązki, nie dbam, jaka na mnie padnie kara, dumny jestem z tego, com uczynił, chełpię się tém, żem został zwycięzcą, a Wy porażeni klęską. Wszelako Mości Panowie ufam Waszéj prawości i rzetelności, i do tych się odwołuję. Jesteśmy różni zdaniami politycznémi i religijnémi, ale Waszą powinnością w tych miejscach jest, wymierzać sprawiedliwość czyli zdziałać to, aby wszystkie strony równą słusznością obdzielone zostały, nie wątpię więc, że i dla mnie będziecie sprawiedliwymi.« Tu starał się O'Connell idąc torem mowy Shiela udowodnić, że nie masz

conspiracy, o którą go obwiniono, poniewaž agitacyja działała się publicznie, daléj, że zamiar jéj nie jest zbrodniczy, ale zbawienny, że środki, których w téj mierze użyto, nie są ustawami potępione; tu wspomniał o agitacyjach w celu reformy, jakie się w Anglii toczyły. Tę część mowy swojéj zaprawił agitator dowcipnémi aluzyjami na nieudolności jeneralnego prokuratora. Z niéj umieszczamy tu wyjątek: »Macie Wpanowie przed sobą sprawę dziwną, a nawet rzadką, bo Wam tu nie sądzić o jednym lub dwóch wypadkach, ale o historyi dziewięciu miesięcy, o zawikłanym chaosie wydarzeń, który i najbystrzejszy rozum wyjaśnić nie podoła, gdzie nawet przenikliwość ustaje. Z téj gmatwaniny trudno wyprowadzić, o co chodzi. Doświadczę, czyli nie mogę Wam być w téj mierze pomocnym. Osią, o którą się cała rzecz kręci, jest to kabalistyczne słowo: »Spisek« Chcę rozwikłać, jakie żywioły negacyjne, a jakie afirmacyjne w skład téj sprawy wchodzą.«

(*Dokończenie nastąpi.*)

Proces O'Connella zbliża się śpiesznie do końca. Gdy O'Connell skończył swoję mowę, obżałowani kazali wysłuchać tylko bardzo małą liczbę świadków uniewinniających, gdyż większa część faktów, na które sę odwołują, okazała się dostatecznie widoczną w toku procesu. — Dnia 6go rozpoczęto i skończono przesłuchiwanie tychże świadków. Dnia 7go rozpoczął jeneralny fiskus swoję replikującą rozprawę, którą także dnia 8go miał daléj ciągnąć.

Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj lord Clarendon zapowiedział na dzień 9ty mocyję pod względem najnowszych wypadków w Hiszpanii i zapytał potém lorda Aberdeen o traktat handlowy z Chinami tudzież o konzulów, którzy tamże mianowani być mają. Minister odpowiadając na to, zapewnił, że zawarty uzupełniający traktat z Chinami przedłoży izbie niezwłocznie, skoro takowy z Chin nadesłany będzie. Lord Monteagle zapytał, ażali rząd zamyśla dać pod rozpoznanie ustawę o ubogich irlandzkich? Książę Wellington odrzekł, że rząd temu roztrząsaniu nie jest przeciwny, lecz wprzódy powinny się nad tą kwestyją odbyć debaty, gdy będą obecni irlandzcy członkowie, którzy się jeszcze nie zjechali.

W izbie niższéj, gdy ze strony rządu zaproponowano, aby izba zamieniła się niezwłocznie w wydział, dla zezwolenia na fundusze, pan Sh. Crawford zaproponował jako poprawkę, aby wprzód wzięto pod rozwagę zażalenia ludu, na które parlament dotychczas żadnego nie miał względu, i żeby takowe usunięto, zanim do zezwolenia na subsydyja przystąpią. Mowca ganił, że arystokracyja uporczywie obstaje za monopolami, które dla powszechnego dobra są szkodliwe, i wyliczywszy inne zażalenia ludu, utrzymywał, że tylko izba w swym charakterze jako reprezentant ludu ma prawo na subsydyja zezwalać. — Pan Williams wspiérał tę poprawkę utrzymując, że naród w izbie niższéj bardzo niedostacznie jest zastępowany, i że większe ponosi podatki, niż w czasie wojny. — Sir R. Peel oświadczył, że chętnie oddaje wszelką sprawiedliwość mocyjom panów Crawford i Williams, i nie myśli bynajmniéj czynić im zarzutu, że nadaremném wniesieniem poprawki sprawy izby tamować zamyślają. Nie będzie więc całkiem wchodził w pobudki do téj poprawki, lecz zastanowi się tylko nad wewnętrzną jéj treścią. Piérwsza część pomienionéj poprawki utrzymuje, że parlament obowiązany jest zająć się niezwłocznie rozpoznaniem zażaleń ludu w ważnym i przyznanym zamiarze, aby je uchylić, a druga część poprawki zaprzecza izbie upoważnienie do zezwolenia na subsydyje, dopokąd nad zażaleniem ludu pomieniona obrada nie nastąpi. Jeżeliby izba zezwoliła na tę poprawkę pana Crawford, tedy wyznałaby w obec całego kraju, że się dotychczas dopuszczała karygodnego niedbalstwa, i dla publicznego dobra byłaby obowiązana jak najprędzéj złożyć swoje urzędowanie. Pomieniona poprawka, biorąc ściśle, niczém inném nie jest, jak tylko oskarżeniem całego teraźniejszego socyjalnego stanu kraju, a dla zupełnego wykonania jéj, potrzebaby tak wielkiéj odmiany, jakiéj jeszcze żaden kraj nie doznał. — Poczém zastanawiał się minister pojedyńczo nad każdém przez pana Crawford przytoczoném zażaleniem, i starał się okazać, że każde z nich jest albo przesadzone, albo téż takiego rodzaju, iż zaradzenia i polepszenia należy się spodziéwać nie od pospiesznego rozpoznania téj kwestyi w izbie niższéj, lecz od ściśle rozważonych prawodawczych rozporządzeń, od czasu i od ciągle postępującego chociaż powolnego polepszenia stanu klas pracujących. Od roztrząsania przez wydział całéj izby można się tém mniéj spodziéwać zbawiennych skutków, ileże w jednym czasie niepodobna zająć się gruntownie rozpoznaniem tak wielu zawikłanych niedogodności, a przytém musiałaby izba tymczasem wszystkie inne sprawy na bok odłożyć. Co się zresztą dotyczy twierdzenia pana Crwford, iż parlament

okazał na zażalenia ludu obojętność, obwinienie to musi odeprzéć jako bezzasadne. I owszém może on zapewnić, że większość izby niższéj, równie jak i ministeryjum, na wszystkie wielkie kwestyje zwraca jak największą uwagę, i nadal takowéj zwracać nie przestanie, i że przy rozkładzie podatków właśnie pomyślność pracujących klas najszczególniéj na celu miano. W końcu zaproponował minister, aby pomienioną poprawkę odrzucono, gdyż takowa podług jego zdania jest formalną naganą, wymierzoną na izbę niższą, a co do swojéj treści przeszkadzałaby i tamowała tok spraw, które do załatwienia są przedłożone. Po przymówieniu się jeszcze pana Hume za poprawką, a pułkownika Sibthorp przeciw téjże, została takowa podczas głosowania 130 głosami przeciw 22 odrzuconą.

Francyja.

Z Paryża dnia 9. lutego. Izba parów rozpoczęła wczoraj dyskusyję nad wnioskiem do ustawy dotyczącym dozoru nad wagonami. — W biurach swych mianowała izba parów komisyję, która się ma zająć rozpoznaniem wniosku do ustawy, dotyczącym dozoru nad kolejami żelaznemi; członkami téjże komisyi obrano pp. hrabiego Simeon, hrabiego d'Argout, Feutrier, Boullé, Frank-Carré, hrabiego Daru i Persil. — Izba deputowanych zajmuje się ciągle w swych biurach roztrząsaniem budżetu na rok 1845, i mianowaniem przynależnych komisarzy.

—— dnia 10. lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych nie zaszło nic ważnego; toczyła się dyskusyja nad ustawą dotyczącą dozoru nad polowaniem. — Zapytywanie w sprawie pana Salvandy odłożono; słychać, że opozycyja aż wtedy z tém się odezwie, gdy pan Remusat wyłoży pobudki swego wniosku, który wczoraj w biurze prezydenta przedłożył, a w którym teeże utrzymuje, że posada w służbie krajowéj, nie zgadza się z powinnościami deputowanego.

Szwajcaryja.

Godném uwagi zjawieniem jest zawiązanie się w całéj Szwajcaryi Towarzystwa przemysłowości. Takowe liczy już przeszło 1000 członków i podzielone jest na stacyje kantonowe. Stan fabryk w Szwajcaryi zdaje się coraz bardziéj podupadać, a to z powodu cła, które odbytowi towarów wszędzie na przeszkodzie stoi, jakoż trudno, aby Szwajcaryja taki stan długo wytrzymać zdołała. A więc podniesienie industryi krajowéj jest naturalną potrzebą. Ponieważ kraje zagraniczne nie chcą kupować naszych wyrobów, więc musimy się starać ile możności uczynić się od nich niezawisłymi, i potrzeby nasze załatwiać wyrobami z własnego kraju.

Multany.

Dziennik multański *Pszczoła* pod dniem 15. lutego, zawiéra z Jass następujące doniesienie: Gdy nadzwyczajne zgromadzenie deputowanych, w skutek książęcego rozkazu, zebrało się we środę dnia 14. (2.) lutego 1844 w zbrojowni (*spatharie*) starego zamku, przystąpiono do wyboru metropolity. — A tak Jego Eminencyja JX. Miletius, dyjecezalny biskup z Roman, który otrzymał większość głosów, został w Księztwie Multańskiém metropolitą ogłoszony.

Rossyja.

Dzienniki berlińskie donoszą: Budżet Królestwa Polskiego na rok 1844 został niedawno odesłany z Petersburga do Warszawy z własnoręcznym przypiskiem Cesarza téj osnowy, aby na przyszłość w ogólności nie wydawano, jak się to dotąd działo, więcéj, niż dochody wynoszą; następnie, aby zmniejszeniem płacy urzędników zmniejszono wydatki, a jeźliby i to nie wystarczyło, tedy wydatki przez spojenie dwóch gubernij w jednę zmniejszyć należy. W końcu otrzymał, jak mówią, Książę Namiestnik polecenie zająć się osobiście tym przedmiotem. Rada administracyjna zawiadomiła o tém już wszystkie krajowe władze; oczekują więc dalszych rozporządzeń. Jednakże podług wszelkiego podobieństwa, dla pokrycia najgwałtowniejszych potrzeb, wypadnie nową pożyczkę dla Królestwa Polskiego zaciągnąć, jakoż mniemają, że bytność berlińskiego bankiera M. w Warszawie, ma związek z tą operacyją.

Z nad rossyjskiéj granicy donoszą pod dniem 1go lutego: Kopalnie złota w Uralu i płukanie złota w strumieniach, które z tego pasma gór spadają, przyniosły podług niezawodnych podań, w przeszłym roku taki dochód, który wszystko, co w poprzednich latach uzyskano, o wiele przewyższa, to jest sześć milijonów rubli śrébrnych. Pomyślny skutek téj gałęzi przemysłu, która dawniejszémi laty ledwie na uwagę zasługiwała, zawdzięczają Rossyjanie bezprzecznie stosowniejszemu korzystaniu z tych złotych źródeł, które aż wtedy nastąpiło, gdy Alexander Humboldt z najwyższego polecenia zaczął takowe rozpoznawać i w téj mierze techniczno-umiejętne sprawozdanie przedłożył. Użytych do tego robotników, którzy po większéj części są niewolnicy, zachęcają te-

raz przyzwoitą nagrodą do wynajdowania nowych żył złotych czyli strumieni, w których się ten szlachetny metal znajduje. Ogółowy zysk tak prywatnego jak i koronnego złota w roku 1843 podają na 1342 pudów czyli 16 milijonów rubli srébrnych.

Teatr polski.

Pod koniec karnawału dano: *Matyldę czyli cierpienia żony.* Pospieszamy teraz z sprawozdaniem. Ale czy znajdziemy liczne grono słuchaczy, to inne pytanie; my jesteśmy tak skromni, że radzi poprzestaniemy na tém kole słuchaczy, co byli na piérwszém wystawieniu (w piątek zeszły) téj sztuki widzami. — Któż jest autorem téj sztuki? Firma: panowie Sue i Pijat. Autor *Tajemnic Paryża* rozłożył bogate, złotolite postawy materyi powieściarskiéj, którą pan Pijat na teatralne kostiumy przykroił. Jużto i u nas doświadczał się znany pod pseudonimem: Kajetan Niepowié, pisarz w dramatyzowaniu powieści Eugenijusza Sue, i utworzył dramat, któremu dał nazwę: *Gra namiętności.* Dzięki naszéj obojętności na własne płody, że repertoarze polskiéj sceny idą żółwim krokiem za swojskimi pisarzami, choćby też droga nie była dalszą jak do półek księgarskich. O panu Niepowié mało kto co powié. Dobrze, że choć Francuz wszedł nam w drogę, inaczéj pozostałby może pan Niepowié na długo *caput mortuum.* Kto czytał: *Grę namiętności*, przyzna z nami, że pan Niepowié płynąc korytem szerokiem powieści francuzkiéj i zatykając żerdzi na osnowę dramatyczną, zawijał nam za często na lewo i w prawo w odnogi, w które powieści wolno zapływać, ale nie działaniu dramatycznemu, które płynie pod kompasem ruchu i życia; że *Gra namiętności* daje nam zaczęsto zapominać o dramacie rozwlekłością swoją i budowaniem rusztowania, kiedy my w dramie pragniemy widzieć ofiarę dramatyczną; ale z tém wszystkiém przy świeżości kolorytu w tym dramacie, przy wielu prawdziwém dramatycznem życiem natchnionych scenach, dałoby się to dzieło pod piórem biegłem w sceniczne wcisnąć ramy. Nie robimyż tego z Hamletem, Królem Learem, chociaż w innym względzie?... Ale gdy tajemnica imienia autora przeszła i na jego dzieło, gdy nam już zabrakło czcionek na tylekrotne *memento* do Dyrektorów teatru polskiego: »Nasi pisarze niech będą piérwsi przy wielkim ołtarzu naszéj dramatycznéj świątyni!« gdyśmy już zubożeli w dumę własnéj sławy, bądźmyż więc i nadal Francuzami północy, jak nas schlebiając naszéj próżności narodowéj, już dawniéj nazwano... Ależ Matylda wzywa nas na scenę, a my stoimy tu jeszcze za kulisami..... Przekład téj dramy winniśmy pracowitemu pióru pana Wincentego Thuliego, który z prawdziwém poświęceniem polskiéj oddany scenie, radby ją uposażyć literackiemi skarbami Naboba, choćby je przyszło z wielkim trudem z dalekiéj sprowadzać ziemi. W krótkim przeciągu czasu przeniósł na nasze brzegi kilka głośniejszych na *théatre Porte-Saint-Martin* płodów francuzkich, a co chlubniejsza, że tłumaczeniem komedyi: *Dożywocie* (czyje to dzieło, któryż Polak o tém nie wié?) na język niemiecki wstąpił w zaszczytny zawód rozkrzewcy naszéj sławy po-za kopcami granicznemi. Jakąż osnowę mamy przed sobą? Każda gotowalnia na któréj Eugenijusz Sue w drogich okładkach spoczywa, opowié wam to wymownie. My tylko zarysy szkicu rzucimy. W téj dramie poznajemy dwoje stadeł małżeńskich, Gontrana (p. Dawison) i Matyldę (panię Aszperger) de Lancry, i pana Sechrin (p. Nowakowski) i i jego żonę Ewelinę (p. Rudkiewiczowa). Między hr. de Lancry a Eweliną zachodzą miłosne stosunki, które się już rozchwiać mają, gdy w tém zjawia się przyjaciel Gontrana baron Lugarto (p. Smochowski), jednem słowem: »dzierżawca Chopinelle« zatrzymuje w Paryżu Ewelinę, która już wyjeżdżać miała, odebrawszy odprawę poniżającą od hrabiego de Lancry, i daje się nam poznać jako istota tajemnicza, która jednem skinieniem włada wolą Gontrana. Na balu u barona Lugarto, syna niewolnicy mulatki, świetne grono gości zebrane otacza indyjskiego Krezusa, czołga się, jak sam mówi, nie przed nim, ale przed jego milijonami »bo tron, na którym siedzę, są to moje beczki ze złota«. Widzimy barona knującego spisek na zgubę Matyldy: Lugarto żąda po Ewelinie, aby się dała wykraść hrabiemu de Lancry, a jemu nakazuje, by z nią uchodził do Londynu, sam zaś chcąc upokorzyć dumną Matyldę, sprowadza ją podstępem do swego wiejskiego pałacu, usłużna sługa odurza jéj zmysły narkotyczną herbatą, Lugarto ma już spełnić scenę swéj piekielnéj zdrady, gdy w tém zjawia się przyjaciel Matyldy Rochegune (p. Bensa) i pan Sechrin, (bo piérwszy przeczuwając jakąś zdradę, czuwał zdala nad Matyldą) i niweczą czarne jego zamiary. Lugarto zmuszon groźbą i orężem pisze zeznanie swojéj zbrodni. Jakiś świstek papieru, fatalny talizman losu Gontrana dostaje się w

ręce szlachetnych obrońców, którzy ten cerograf na pocztę pod adresem: Gontrana oddać polecają. Oprócz tego chcą go naznaczyć piętnem, aby nigdy do kraju nie wrócił, lecz Matylda ochrania go od téj hańby. Uwolniony Lugarto mści się, strzela przez okno do Rochegune i ciska na pana Sechrin grom tą wieścią, że jego żona uszła z hrabią de Lancry. Matylda cierpi rok cały, mąż Eweliny jest blizkim szaleństwa. W rok zjawia się pani Sechrin, korzy się przed Matyldą, ostrzega ją przed nowémi zamachy barona Lugarto i wyznaje, że nim została żoną pana Sechrin, kochała i była kochaną przez pana de Lancry, że Lugarto wiedział o jéj przewinie i schadzkach u dzierzawcy Chopinella, i że ta tajemnica uczyniła ją ślepém narzędziem woli barona Lugarto. Zjawia się i Gontran, dowiaduje się od Matyldy, że ów papier, który mieścił hańbę jego, już nie jest w ręku barona. szaleje z radości i wyznaje, że to był sfałszowany wexel na imię Lugarta, że ten wexel mógł go był zaprowadzić na galery.« »Dzięki ci o Boże, jestem znowu wolny!« woła hrabia w uniesieniu —»jeszcze nie, hrabio de Lancry, oto jest wexel!« mówi wstępujący do pokoju Lugarto, który przekupiwszy sługę mającego list oddać, znowu odzyskał cerograf na honor Gontrana. Sechrin wyzywa w końcu hrabiego na pojedynek, Rochegune i Lugarto są sekundantami, Sechrin ugadza śmiertelnie Gontrana, ten w walce ze śmiercią zwraca się do barona, swego sekundanta i ściele go trupem! — Pismo francuzkie *Le Siecle* mówi, że ta sztuka rokuje na czas długi złoty plon dla kasy, trzyma widza aż do końca w ciekawości, Ostatnią zaletę ma ten dramat, czyli piérwszą mieć będzie, czas okaże. Nasza epoka odbiegła od dawnych wzorów, teraźniejsi autorowie, szczególniéj francuzcy, piszą dramata dla bajki czyli osnowy a nie bajkę dla dramatu. Ciekawość widzów jest ich piérwszém i ostatniém zadaniem. Jeźli gdzie Deus ex machina był na każde zawołanie, to w nowszych utworach dramatycznych. Dla ciekawości widzów budują śmiało, w powietrzu zawieszają mosty, przez nie prowadzą ciężkozbrojne szeregi wypadków, szykują je do woli, rozciągają na długą bojową linije, by ciekawość po przed długim frontem przeglądy robiła. Ale trudno w tym rozlicznym rozłamie znaleźć to, co istotę dramatu stanowi, znaleźć wyraziste plastyczne postacie, których nie trzeba odgadywać, ale które same siebie niosą w objawę; trudno ujrzeć, aby cele i dążenia figur dramatycznych podobnie Minerwie wyskakującéj z głowy Jowisza, szły same z woli osób działających. Przypadek tu największą odgrywa rolę. Co do artystowskiego obrobienia, któreby w szczegółach ogół odbijało, o tém już ani wspomnieć. Każdy wiersz Szyllera ma dno głębokie, w nowszych zaś płodach widać tylko powierzchnię wprawdzie polerowną, czystą, ale tylko powierzchnią. *Matylda* ma te wspólne wszystkim nowszym utworom dramatycznym wady, ale celuje nad inne zainteresowaniem, budową, słowem materyjalną częścią dramatu. Nie pytać tam wszędzie o wynikłość, wymotywowanie, o łańcuch jednolity, ale szukać zajmującéj powieści, a tę znajdziemy z zadowoleniem naszém. W rozdaniu ról zaszło poniekąd zamieszanie, może za przyszłém przedstawieniem nie będziemy na to utyskiwać, a wtedy pospieszymy z sprawozdaniem o grze naszych artystów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 14. lutego.

Na ten targ przypędzono w ogóle 785 wołów średniéj jakości, najwięcéj małemi partyjami. Tylko jednę partyję z 40 wołów szacowano na 12½ cetnarów (parę): przypędził ją handlarz D. Knezek z Mistka, i sprzedał dla Pragi, parę po 475 zr. w. w. — Ze stajen szlązkich, poszło w tym tygodniu wprost do Pragi przeszło 200 wołów.

Na przyszły tydzień spodziewamy się takiéj samej ilości wołów, jeźli tylko drogi (bardzo śniegami zawalone) będą po temu.

* * *

Dla wiadomości Galicyjanów donoszę, iż stosownie do postanowienia c. k. Gubernium morawsko-szlązkiego, targi wołowe przypadające w Ołomuńcu w roku 1844 na dnie 9ci i 10ty kwietnia, odbędą się dnia 1go i 9go kwietnia, — zaś targ na dzień 25. grudnia przypadający, odbędzie się dnia 23. grudnia. Inne targi wołowe odbywać się będą przez cały rok jak zwykle co środę.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 8. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dod. Nadzw.)*

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 24. Gazety Lwowskiéj.

502

Nowości literackie
księgarni
JANA MILIKOWSKIEGO
we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Cena w monecie konwencyjnéj.

W księgarni Baumgärtnera w Lipsku wyszedł teraz z druku:

Nowy
Pana naszego Jezusa Chrystusa
TESTAMENT
z łacińskiego na język polski przełożony przez
Ks Jakóba Wujka S. J.

Wydanie drugie stereotypowe poprawne
uczynione za potwierdzeniem J. W, Dunina Arcybiskupa Gnieznieńskiego i Poznańskiego
ozdobione 170 obrazkami.

Nowe to wydanie **Nowego Testamentu**, uczynione podług przepisów śp. JW. Marcina Dunina Arcybiskupa Gnieznieńskiego i Poznańskiego i dosłownie z wydania oryginalnego i tłomaczenia ks. Jakóba Wujka S. J. przedrukowane, jest nie tylko co do objętości swojéj obszerniéjsze od dawniejszego wydania, ale nadto, oprócz drzeworytów w texcie zamięszczonych kilkoma szczególnie pięknemi rycinami na stali ozdobione Ryciny te przydane są następujące: **Jezus** błogosławiący, podług *Allori* — **Maryja** z dzieciątkiem Jezus, podług *Sassoferato* — i ś. **Jan** nad źródłem, podług *Cigoli.* — Noty umieszczone w tém wydaniu zaraz pod textem do którego należą, przyczynią się nie tylko ku wygodzie czytelnika, ale i ku łatwiejszemu rzeczy zrozumieniu.

Równie i **Stary Testament** który także przejrzany i poprawiony zostaje, przyozdobiony jest dwoma rycinami: Mojżesz, podług *Filipa Champagne* i **Antyochus** w kościele w Jeruzalem, podług *Pietro della Vecchia.* — Cztery z tych tu przydanych obrazów, nie były albo zupełnie albo przynajmniéj w nowszych czasach sztychowane, przeto nie tylko jako nowość, ale z swéj niezaprzeczonéj piękności, pewno powszechne pochwały uzyskają.

☞ Cena, Całéj Biblii, Starego i Nowego Testamentu . . 9 zr.
— Nowego Testamentu . . . . 3 zr.
— Starego Testamentu . . . . 6 zr. 45 kr.

So eben erschien und ist bei Johann Milikowski in Lemberg, Stanisławów und Tarnów zu haben:

Die Kunst ein vortrefflich bairisches Bier zu brauen.

Nebst Anweisung ein höchst delicates Champagnerbier und ein sehr wohlfeiles Kartoffelbier zu bereiten, nebst andern Bier- und Hefen-Recepten.
Von **Elias Rothmantel.**
8. Leipzig bei L. Berger br. 12 ggr.

☞ Preisherabsetzung der Prachtausgabe von Schiller's Werken, anstatt 21 fl. 15 kr. um 6 fl. 45 kr. C. M.

Bei Johann Milikowski in Lemberg, Stanisławów und Tarnów
sind zu haben

Fr. v. Schiller's sämmtliche Werke.

grs. 12 Bände mit 13 Stahlstichen.
Stuttgart, Cotta.

Ausserordentliche Preisherabsetzung!

Um mehr als 1/3 wohlfeiler als die billigste Ausgabe!

In Lechner's Universitäts-Buchhandlung

in Wien, Mitte der Essiggasse, unweit der k. k. Briefpost, ist für C. M. zu haben:
Die berühmte vollständigste Doll'sche Ausgabe von

Kotzebue's sämmtl. Theatern.

56 Bände mit 56 Titelkupfern
Wien 1810. Statt des früheren Ladenpreises von
33 fl. 36 kr. um 10 fl. ungeb., 11 fl. brosch.

Vorzüge dieser besten Ausgabe:
Bekannte Vollständigkeit des Textes,
Beigabe von 56 schönen Titelbildern gestochen von Blaschke.
Deutlicher Druck auf dauerhaftem Papier.

☞ Um den nicht mehr sehr bedeutenden Vorrath gänzlich aufzuräumen, hat sich die Verlagshandlung entschlossen, dieses Werk um obigen wahrhaft beispiellos billigen Preis wegzugeben, sie bitter daher geneigte Bestellungen zu beschleunigen.

Alle Buchhandlungen hier und in den Provinzen sind im Stande, das Werk um denselben Preis zu liefern.

Maulbeerbäume

zur Seidenzucht
in jedem zum Verpflanzen geeigneten Alter sowohl vom weißen Maulbeer, als auch von Moretten und Multikaulen sind zu haben bei
L. A. Orcony in Wien,
obere Bäckerstrasse Nro. 767.

Gesuch eines Korrespondenten für eine Handelszeitung.

Es wird ein in Brody wohnender Correspondent für eine Handelszeitung gesucht. Man beliebe sich deswegen an Herrn **J. Milikowski** Buchhändler in Lemberg zu wenden.